

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry, Anna Karna. Witam w Audycjach Kulturalnych. Dziś zabierzemy Państwa do świata idealnego. Jego przebogate wyobrażenie możemy oglądać na wystawie "Arkadia" w Muzeum Narodowym w Warszawie. O ekspozycji rozmawiać będę z jej kuratorką, panią Agnieszką Rosales Rodríguez. Dzień dobry.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Dzień dobry Państwu, dzień dobry pani.

ANNA KARNA: Niezwykle barwna i różnorodna jest Arkadia, jaką pokazuje Muzeum Narodowe. Ta myśl o krainie wszelkiej szczęśliwości inspirowała artystów przez wieki. Czym jest arkadia w kulturze europejskiej?

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Od czasów Wergiliusza kojarzymy Arkadię z bujnym krajobrazem południa Grecji, Peloponezu. Ze szczęśliwymi pasterzami śpiewającymi o miłości na łonie natury. Z nimfami, satyrkami, faunami, zwierzętami, które wsłuchane w pieśni pasterzy, zaprzestają walki i zgodnie udają się do źródeł. To pewnego rodzaju fikcja stworzona przez rzymskiego poetę. Rodzaj miejsca rozkosznego, błogiego, takiego pocieszenia, którego człowiek nieustannie potrzebuje. W kulturze starożytnej znamy wiele opisów, które nie zawsze oczywiście używają tej nazwy "arkadii", ale czasem jest to po prostu ogród, ogrody Króla Alkinoosa, Wyspy Szczęśliwe czy nawet biblijny Eden albo islamska Dżanna. Wszystkie one wynikają z tej niewygasłej potrzeby człowieka osiągnięcia szczęścia, ucieczki przed lękiem, przed śmiercią czy nicością. Na przestrzeni wieków arkadia przeradzała się w rozmaite formy, zarówno literackie, jak wizualne, czy wreszcie nawet modele życia. Wraz z prof. Antonim Ziembą, współkuratorem tej wystawy, śledzimy te różne wątki, poddając je nieustannej refleksji, pytając o ich rolę w kulturze, ale też pokazując swoisty rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością a ideałem.

ANNA KARNA: Tę podróż po krainie szczęśliwości rozpoczynamy jeszcze przed wejściem na wystawę.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Rozpoczynamy wystawę od figury starożytnego satyra. To rzymska kopia hellenistycznego oryginału ze zbiorów Luwru, pokazywana na co dzień w Galerii Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie. To symbol, znak pięknej starożytności, a zarazem figura mieszkańca Arkadii, tej greckiej wyimaginowanej Arkadii, która tak naprawdę jest terenem skalistym i dość nieprzystępnym, co pokazuje powieszony obok piękny obraz Edwarda Okunia, uświadamiający nam, jak bardzo literacka Arkadia Wergiliusza wzorowana tak naprawdę, jeśli chodzi o krajobraz, na okolicach Mantui, rodzinnych stronach Wergiliusza, odległa jest od tej rzeczywistości Peloponezu. Satyr kojarzy się z zabawą, tańcem, pijaństwem, z nieokiełznanym erotyzmem, ale tuż obok satyra wisi "Thanatos" Jacka Malczewskiego. To taka rodzima wersja znanego nowożytnego tematu "et in Arcadia ego", odnoszącego się do obecności śmierci w Arkadii. Melancholia jest bowiem obecna w micie arkadyjskim od zarania. Arkadia to iluzja, humanistyczna mistyfikacja.

ANNA KARNA: Ta opowieść o Arkadii to jest opowieść o symbiozie pomiędzy człowiekiem a przyrodą, a naturą. Jednym z pierwszych dzieł, które możemy

zobaczyć, jest "Kobierzec Polski". Co to za przedstawienia?

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: "Kobierzec Polski" to zaledwie nazwa, która tak naprawdę nie przystaje do miejsca produkcji tych pięknych tkanin. W tym wypadku jedwabnej, perskiej produkcji z XVII wieku z motywem właśnie roślinnym, a więc stylizowanych kwiatów, które przypominają nam o idei ogrodu. Wprowadziliśmy zarówno perski dywan, jak i turecki Koran w przestrzeń naszej ekspozycji, żeby podkreślić, że również w świecie islamu ten motyw szczęśliwego miejsca, mużułmańskiego raju funkcjonuje, obok bardziej oczywistego w kręgach europejskich wyobrażenia biblijnego, ale przecież islam współtworzył także kulturę europejską.

ANNA KARNA: W tych przedstawieniach raju czy edenu to wcale nie pierwsi ludzie są najważniejsi.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Tak, w świecie arkadyjskiego mitu królują pasterze, nimfy, fauni, którzy albo wyrażają miłość, albo wprost ją uprawiają. To sfera zmysłów, erotyki, także tęsknoty za idealną miłością, i ten motyw będzie szczególnie wyraźny w czasach nowożytnych czy nawet późnego średniowiecza, kiedy w dworskiej, miłosnej poezji rycerskiej, w iluminacjach, w tapiseriach, ten kod idealnej miłości znajduje swoją wizualizację, a scenografią dla niego jest zawsze piękny ogród. Od XV-XVI wieku ta bukoliczna, pasterska i sielsko-ogrodowa tradycja będzie się rozwijać na włoskich dworach, ale również w innych ośrodkach europejskich, często odwołujących się do tych włoskich czy francuskich wzorów.

ANNA KARNA: Niezwykłym zupełnie dziełem, które możemy zobaczyć na wystawie, są ogromne arras królewskie, wielka duma tej wystawy.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Tak, na wystawę w Muzeum Narodowym w Warszawie udało nam się sprowadzić wiele znakomitych dzieł z Polski i z zagranicy. Wśród nich słynne tapiserie, werdiury Zygmunta Augusta, zwane arrasami, choć wiemy, że nie w Arras, ale w Brukseli były tkane i że miejscem ich przeznaczenia nie był tylko Wawel, ale też inne rezydencje królewskie, jako oprawa majestatu Zygmunta Augusta. Te niezwykle widoki pięknej natury urzekają okazami zoologicznymi i botanicznymi. Jak się okazuje, nie tylko z kręgów europejskich, co świadczy o znajomości najnowszych osiągnięć nauki i geografii, jeśli tak można powiedzieć, podróży. Ale są tam również zwierzęta fantastyczne. Ta wizja raju ma bukoliczne cechy, a przecież cała Rzeczpospolita stawała się taką arkadią, wspaniale zarządzaną przez Jagiellonów, w okresie, który nazywamy "złotym wiekiem". Oprócz arrasów można oglądać także obrazy z Muzeów Narodowych w Krakowie, Poznaniu, z Muzeum Sztuki w Łodzi, Zamku Królewskiego w Warszawie, z Łazienek Królewskich i wreszcie z Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, z Luwru, Musée de Grenoble, Musée d'Orsay czy Lyonu.

ANNA KARNA: Powiedzmy zatem trochę więcej o tych dziełach, które przyjechały do nas z europejskich muzeów.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Zupełnie niezwykle są wypożyczenia francuskie. Wśród nich piękne uroki życia wiejskiego François Bouchera. To jeden z największych malarzy XVIII wieku. Pierwszy malarz króla Ludwika XV, ulubieniec jego słynnej metresy Madame de Pompadour, który wstawił się przecież nie tylko malarstwem, ale projektami tapiserii,

wachlarzy wszelkiego rodzaju rekwizytów, także scenografii teatralnych, który sam zainteresowany był teatrem, który rozpowszechnił tematykę pastoralną, tyle że w jego obrazach pastereczki to tak naprawdę arystokratki w drogich atłasach, które naśladują ten prosty pasterski styl życia. Wiemy przecież, że Maria Antonina w latach 80. urządziła sobie w Petit Trianon w Wersalu słynną "wioskę", która była w istocie przejawem pragnienia powrotu do natury, acz sztucznym tworem i przeznaczonym właśnie dla elit. Obraz François'a Bouchera. Dobrze oddaje tę XVIII-wieczną potrzebę arystokracji stworzenia fikcji życia pasterskiego. Można zadać sobie pytanie, skąd ta potrzeba. M.in. z chęci przekroczenia pewnych barier, protokołu, konwencji zachowań, uzyskania większej swobody, prawa do zabawy. Pokazujemy również na naszej wystawie obrazy Camille'a Corota, własność Luwru, ale na co dzień jest to obraz prezentowany w Musée d'Orsay. Cudowna zabawa nimf w delikatnym krajobrazie, tak typowym dla tego przedstawiciela XIX-wiecznego pejzażu francuskiego. Czy wreszcie "Symfonia Pastoralna" Pierre'a Bonnard'a, jednego z tzw. nabistów, z którym zresztą przyjaźnił się polski malarz Józef Pankiewicz.

ANNA KARNA: Te wizje Marii Antoniny, która miała dosyć fet w pałacach, symbolizuje pewna suknia, którą państwo umieściliście pomiędzy obrazami.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Tak, warto to rzeczywiście podkreślić, że nie tylko malarstwo jest obecne na tej wystawie, ale również szeroko rozumiane rzemiosło artystyczne najwyższej próby. To rekwizyty takie jak: wachlarze, suknia francuska, tzw. właśnie robe à la française z pięknym trenem udrapowanym w taki sposób, aby łatwo było się przechadzać w ogrodzie albo zatańczyć. Jest również bardzo ciekawy wybór dzieł ceramicznych, porcelanowych czy renesansowych majolik.

ANNA KARNA: To wyobrażenie świata idealnego przez wieki zmieniało się. Czym była arkadia dla XIX-wiecznego Polaka?

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Tą arkadią w realiach tzw. niewoli narodowej stawał się ziemiański dwór. Już co najmniej od Jana Kochanowskiego, jego "Pieśni świętojańskiej o Sobótce", ale także Mikołaja Reja i jego "Żywotu człowieka poczciwego", ten ziemiański mit szczęśliwego życia jest bardzo mocno osadzony w kulturze, bo przecież uprawa roli i taka bliskość ziemi staje się źródłem nie tylko pożytków, ale również rozkoszy, i nawet więcej, moralnej cnoty. W XIX wieku, kiedy Polski nie było na mapach, dom, ojcowizna, ta mała ojczyzna owiane były więc tą aurą przeszłości idyllicznej, utraconej Rzeczypospolitej. Ziemiański dwór stawał się taką namiastką Polski. Pokazujemy w tym kontekście niezwykle wybór fotografii reprezentujących ziemiańskie dwory, niemal niepokazywanych z końca XIX wieku, niezwykle nostalgicznych. Obok tej arkadii XIX wieku, to przecież także przykłady rozmaitych powrotów do prymitywu, adaptacji tego klasycznego mitu w warunkach zakopiańszczyzny, huculszczyzny, słowiańszczyzny szeroko rozumianej. Rusałki słowiańskie stają się odpowiednikami antycznych nimf, tyle że te swojskie rusałki bywają groźne, jak pokazują obrazy Jacka Malczewskiego czy Witolda Pruszkowskiego na naszej wystawie, ponieważ są to demoniczne postacie, zdolne załaskotać na śmierć zalotników.

ANNA KARNA: Kolejny wątek tej wystawy to chłopomania, zachwyt folklorem. Jacy artyści zachwycili się naszą kulturą ludową?

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Od końca XVIII wieku śledzimy w kulturze taki rodzaj odkrywania rodzimych źródeł, i to jest tendencja wszech europejska. Już przecież niemiecki filozof Herder nazywał słowiańszczyznę "Arkadią Północy". W XIX wieku, w miarę zdobywania takiej nowoczesnej świadomości narodowej, intencjonalnie sięgano do tych korzeni z przekonaniem, że to są te autentyczne źródła kultury. Rodzime, swojskie, nie kosmopolityczne. Sztuki plastyczne, zwłaszcza malarstwo w II połowie XIX wieku zaczynają jednak dopiero nadszeregować za tym programem, który narzuciła literatura romantyczna. Pokazujemy w tym kontekście wspomnianego już Jacka Malczewskiego, w szczególny sposób eksplorującego te wątki ludowe, ale łączącego ludowość i swojskość, rodzimość z mitami śródziemnomorskimi, dlatego w scenografii zaścianka można spotkać maleńkiego fauna grającego ubogiej dziewczynce na piszczałce. Także Kazimierz Sichulski, Zofia Stryjeńska ze wspaniałymi przykładami, wielkimi pannami obrazującymi prace rolne w poszczególnych miesiącach, które inspirowane były staropolskimi sielankami, ale obok tego znajdują Państwo także przykłady polskiej sztuki, dla której to tereny Ukrainy były tym miejscem, tą przestrzenią idylli, wolności, niekiedy także awanturnych przygód i dzikości, i tutaj zabłysną obrazy Józefa Chełmońskiego, Jana Stanisławskiego czy Stanisława Masłowskiego.

ANNA KARNA: I oto wchodzimy w wiek XX, i o krainie wszelkiej szczęśliwości, o tej arkadii właśnie, tej idylli, opowiadają nam plakaty propagandowe.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Tak, przewrotnie pokazujemy, jak ten mit arkadyjski przeradzał się także w język propagandy politycznej, takiej nieco siermiężnej wizji Polski rolniczej, ale szczęśliwej, w której przodownicy pracy zdobywają niemal bez wysiłku, niemal bez pracy, wielkie plony.

ANNA KARNA: Ostatnia sala to sztuka współczesna, a na niej prace, które zdają się zadawać nam pytanie, co żeśmy uczynili z tym światem, marząc jednocześnie o świecie idealnym, wśród dzieł praca Mirosław Bałki, będąca paradoksem. Absolutnie wstrząsające dzieło.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Praca wstrząsająca, chociaż używająca, wydawałoby się, idyllicznego języka, bo oglądamy urocze sarenki spacerujące po śniegu, tyle że przechadzają się one pośród drutów kolczastych, obozu koncentracyjnego Birkenau. To przykład dystopii, która obnaża pustkę stojącą za pięknymi wyobrażeniami szlacheckiego człowieczeństwa i wszystkich ideałów wywiedzionych ze starożytności. "Bambi (Winterreise)", wspomnienie podróży samego artysty do Auschwitz-Birkenau. W tytule odwołujące się do słynnej produkcji Walta Disney'a każe nam zadać pytania także o to, czy marzenie o lepszym świecie nie prowadzi czasem do wypaczeń, do ideologii totalitarnych. Podejmujemy na naszej wystawie, zwłaszcza w tej ostatniej sekcji, pytanie o możliwość odzyskania nie tylko łączności człowieka i natury, ale także wspólnoty ludzkiej. Ta kategoria wspólnoty jest niezwykle ważna w przestrzeni całej wystawy, ale właśnie pod koniec XIX i XX stulecia ten ideał, to marzenie o powrocie do wspólnotowości będzie się przejawiać w ucieleśnianych wtedy komunach, rozmaitych kolektywach artystyczno-anarchistycznych, jak słynna "Góra Prawdy", Monte Verità w Szwajcarii w 1900 roku, jak kontrkulturowy ruch hipisów. Do tych wszystkich zjawisk nawiązujemy w naszej ekspozycji. Jak rozmaite interwencje ekologiczne współczesnych artystów, artystek, na naszej wystawie zobaczą Państwo pracę Cecylii Malik czy Anny

Siekierskiej w mikroskali, podejmujących ten właśnie trud odzyskania chociażby skrawka ziemi, troski o nasze najbliższe otoczenie w takim kolektywnym właśnie działaniu.

ANNA KARNA: Niezwykłe barwna, różnorodna i bogata: to wystawa... A gdzie jest Państwa kraina szczęśliwości? Być może wystawa pt. "Arkadia" pomoże znaleźć te odpowiedzi. Zapraszamy do Muzeum Narodowego w Warszawie. Bohaterką dzisiejszych Audycji Kulturalnych była kuratorka ekspozycji, pani Agnieszka Rosales Rodríguez. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

AGNIESZKA ROSALES RODRÍGUEZ: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.